Niezależność sędziowska a strukturalna zależność prawa międzynarodowego w świetle książki Gazas Gravediggers Normana Finkelsteina

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst analizuje złożoność pojęcia niezależności sędziowskiej, przeciwstawiając pluralizm interpretacyjny rzeczywistej agenturalności i korupcji. Na przykładzie działalności sędzi Julii Sebutinde w Międzynarodowym Trybunale Sprawiedliwości (MTS) w sprawie RPA przeciwko Izraelowi, autor argumentuje, że mniejszościowe lub błędne stanowisko prawne nie jest tożsame z działaniem na zlecenie zewnętrznych podmiotów. Artykuł podkreśla, że sędziowie nie są pozbawieni przekonań ideologicznych, jednak granica między dopuszczalnym dissentem a niedozwolonym wpływem wymaga silnych dowodów. Analiza głosowań Sebutinde wskazuje na trwałą orientację interpretacyjną dotyczącą kompetencji sądu i charakteru konfliktów politycznych, co sugeruje, że krytyka merytoryczna jest bardziej zasadna niż uproszczone oskarżenia o bycie agentem wpływu.

The text analyzes the complexity of the concept of judicial independence, contrasting interpretative pluralism with actual agency and corruption. Using the activities of Judge Julia Sebutinde at the International Court of Justice (ICJ) in the case of South Africa v. Israel as an example, the author argues that a minority or erroneous legal position is not synonymous with acting on behalf of external entities. The article emphasizes that judges are not devoid of ideological convictions; however, the line between permissible dissent and impermissible influence requires strong evidence. An analysis of Sebutinde's voting patterns indicates a consistent interpretative orientation regarding the court's jurisdiction and the nature of political

conflicts, suggesting that substantive criticism is more justified than simplified accusations of being an agent of influence.

Artykuł stanowi krytyczną analizę metodologiczną tez Normana Finkelsteina dotyczących korupcji i agenturalności w międzynarodowym wymiarze sprawiedliwości. Autor tekstu stawia tezę, że Finkelstein popełnia fundamentalny błąd poznawczy, utożsamiając błędy prawne, stronniczość ideologiczną czy uleganie zewnętrznej presji z bezpośrednią korupcją sędziów i prokuratorów. Poprzez analizę przypadków Julii Sebutinde, Fatou Bensoudy i Joan Donoghue, tekst wykazuje, że choć system międzynarodowy jest strukturalnie podatny na wpływy mocarstw, to mechanizmy te są znacznie bardziej złożone niż prosty układ 'mocodawca-agent'. Głównym problemem nie jest zatem moralne zepsucie poszczególnych urzędników, lecz systemowa asymetria siły: rozdźwięk między normatywną mocą wyroków a brakiem własnego aparatu przymusu. Artykuł przekształca tym samym personalny atak w diagnozę instytucjonalną, wskazując, że prawo międzynarodowe funkcjonuje w stanie permanentnego napięcia między ideą uniwersalnej równości a brutalną rzeczywistością geopolitycznej nierówności.

SŁOWA KLUCZOWE

niezależność sędziowska | prawo międzynarodowe | strukturalna asymetria siły | agenturalność | bezstronność sędziego | osmoza argumentacyjna | kapitał jurydyczny | izomorfizm instytucjonalny | kryterium gravity | selektywność polityczna | teoria principal-agent | normatywna autonomia | MTS i MTK | dissent prawny | podwójne standardy

Błąd prawny nie jest tożsamy z korupcją

Wolny agent, stronniczy sędzia czy agent wpływu? Niezależność sądu, ideologia i granice oskarżenia o korupcję

Pojęcie „agenta”, którym Norman G. Finkelstein posługuje się wobec niektórych osób na najwyższych stanowiskach w międzynarodowym wymiarze sprawiedliwości, posiada ogromną siłę polemiczną właśnie dlatego, że łączy znaczenia, które w analizie naukowej powinny zostać starannie rozdzielone. Człowiek może być przecież „agentem” własnych przekonań, środowiska społecznego, kultury zawodowej, interesu państwowego, bodźców organizacyjnych lub rzeczywistego zleceniodawcy. Tymczasem między sędzią reprezentującym kontrowersyjną szkołę wykładni a funkcjonariuszem działającym pod wpływem szantażu istnieje przepaść dowodowa i prawna. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z pluralizmem interpretacyjnym, nawet jeśli rozstrzygnięcie jest skrajnie mniejszościowe; w drugim – z możliwym pogwałceniem samej istoty urzędu.

Dlatego opozycja „free agent versus foreign agent”, która organizuje analizę Julii Sebutinde w książce Finkelsteina, jest użyteczna pod warunkiem rozbicia jej na szereg kategorii pośrednich. Niezależny sędzia może mieć poglądy filozoficzne, religijne i polityczne. Może należeć do określonej tradycji prawnej czy formułować argumenty, które większość kolegium uzna za błędne. Może nawet wielokrotnie opowiadać się po tej samej stronie ideologicznego sporu. Żadna z tych okoliczności sama w sobie nie dowodzi agenturalności.

Wyżej znajduje się potencjalny konflikt interesów, jeszcze wyżej zewnętrzna presja, a następnie niedozwolony wpływ, korupcja, szantaż lub świadome wykonywanie cudzych poleceń. Każdy kolejny stopień wymaga jakościowo silniejszego materiału dowodowego, co jest szczególnie istotne w sądownictwie międzynarodowym. Sędzia MTS nie reprezentuje państwa swojego pochodzenia. Statut Trybunału wymaga od członków niezależności, a art. 20 nakazuje złożenie uroczystego oświadczenia o bezstronnym i sumiennym wykonywaniu funkcji. Niezależność nie oznacza jednak psychologicznej bezideowości. Sędzia nie wchodzi do sali rozpraw pozbawiony przekonań dotyczących suwerenności, okupacji, prawa humanitarnego, zakresu jurysdykcji czy metod wykładni. Prawo powstaje właśnie dzięki systemowi kolegialnemu: różnice interpretacyjne są jawne, publikowane i mogą przyjmować postać opinii odrębnych. Przypadek Julii Sebutinde jest pod tym względem wyjątkowo interesujący, gdyż pozwala obserwować granicę między prawnie dopuszczalnym dissentem a problemem publicznego zaufania do bezstronności.

W postanowieniu MTS z 26 stycznia 2024 r. w sprawie Republiki Południowej Afryki przeciwko Izraelowi była jedynym stałym członkiem Trybunału, który głosował przeciw wszystkim zasadniczym środkom tymczasowym; przeciw części z nich głosował również izraelski sędzia ad hoc Aharon Barak. W swojej opinii Sebutinde stwierdziła, że konflikt izraelsko-palestyński ma w istocie charakter polityczny i historyczny, wymagający rozwiązania negocjacyjnego, a nie rozstrzygnięcia sądowego, oraz że RPA nie wykazała na etapie prima facie koniecznego zamiaru ludobójczego.

Można uznać tę argumentację za błędną. Można wskazywać, że właściwe pytanie na etapie środków tymczasowych nie polegało na ostatecznym dowiedzeniu dolus specialis, lecz na spełnieniu niższego progu koniecznego do ochrony praw do czasu rozstrzygnięcia sprawy. Można także krytykować twierdzenie, jakoby polityczny charakter konfliktu czynił go niepodatnym na sądową ocenę, skoro prawo międzynarodowe wielokrotnie stosuje się właśnie do sporów najbardziej naładowanych politycznie. Nie wynika z tego jednak, że sędzia, formułując te argumenty, działała w cudzym imieniu. Błąd prawny, nawet poważny, nie jest kategorią równoważną korupcji. Późniejsze głosowania dodatkowo komplikują prostą opowieść o całkowicie niezmiennym stanowisku Sebutinde.

Interpretacyjna linia sędzi Sebutinde przeciw uproszczeniom

W postanowieniu z 28 marca 2024 r. głosowała przeciw ponownemu potwierdzeniu wszystkich wcześniejszych środków, lecz jednocześnie poparła nowe postanowienie nakazujące Izraelowi zapewnienie, aby jego siły nie naruszały praw Palestyńczyków jako grupy chronionej, w tym poprzez utrudnianie dostaw pilnie potrzebnej pomocy humanitarnej; środek ten został przyjęty jednomyślnie. W maju 2024 r., w sprawie ofensywy w Rafah, wróciła natomiast do szerokiej opozycji wobec nowych środków oraz ponownego potwierdzania wcześniejszych nakazów. Taki przebieg zdarzeń nie pozwala opisać jej zachowania po prostu jako automatycznego głosowania przeciw każdemu środkowi skierowanemu do Izraela. Wskazuje raczej na trwałą, zdecydowanie mniejszościową orientację interpretacyjną, szczególnie w odniesieniu do zakresu kompetencji sądu, znaczenia negocjacji politycznych, oceny materiału dotyczącego zamiaru ludobójczego i zakresu sądowej ingerencji w działania wojenne. Rozróżnienie to jest istotne, gdyż krytyka oparta na faktach okazuje się silniejsza niż ta, która dla efektu polemicznego upraszcza zapis głosowań.

Orientacja ta stała się jeszcze bardziej widoczna w opinii doradczej MTS z 19 lipca 2024 r. dotyczącej konsekwencji prawnych polityk i praktyk Izraela na okupowanych terytoriach palestyńskich. Trybunał większością jedenastu do czterech uznał dalszą obecność Izraela na Okupowanym Terytorium Palestyńskim za bezprawną, zaś czternastu sędziów przeciw jednemu uznało obowiązek natychmiastowego zaprzestania nowej działalności osadniczej i ewakuowania osadników; w tym ostatnim punkcie Sebutinde była jedyną osobą głosującą przeciw. Jej opinia odrębna nie opierała się jednak na prostym twierdzeniu, że izraelska polityka jest zgodna z prawem. Sebutinde zarzucała większości przede wszystkim jednostronność materiału, niewystarczające uwzględnienie kontekstu historycznego, pominięcie konkurencyjnych roszczeń

suwerennościowych, niedostateczne uwzględnienie zagrożeń bezpieczeństwa Izraela oraz osłabienie ram negocjacyjnych. Podnosiła także argumenty dotyczące uti possidetis juris i granic dawnego Mandatu Brytyjskiego. Można z tymi tezami polemizować, lecz naukowo uczciwa rekonstrukcja musi przedstawiać ich rzeczywistą strukturę. Oskarżenie sędziego o stronniczość powinno rozpoczynać się od zrozumienia argumentu, a nie od jego karykatury. Znacznie poważniejszy problem pojawił się jednak na poziomie warsztatu powstawania opinii.

Plagiat jako efekt osmozy argumentacyjnej

W 2025 roku Finkelstein wraz ze współpracownikami oskarżył sędzię Sebutinde o szerokie wykorzystywanie, bez właściwej atrybucji, tekstów pochodzących z publikacji i materiałów o wyraźnie proizraelskim profilu. W przekazanej notatce pojawia się daleko idące twierdzenie, według którego 6 984 spośród 20 646 słów jej opinii – czyli 33,8 procent – miałoby stanowić materiał przejęty z innych źródeł. W obiegu medialnym rzeczywiście pojawiły się udokumentowane zarzuty dotyczące zapożyczenia bez prawidłowych przypisów fragmentów tekstów Douglasa Feitha czy Jewish Virtual Library; późniejsza analiza w ramach projektu Finkelsteina wskazywała na około jedną trzecią opinii.

Nie znalazłem jednak oficjalnego rozstrzygnięcia MTS ani innego właściwego organu, które uznawałoby tę wartość procentową za fakt prawny lub dyscyplinarny. Dlatego w artykule nie należy pisać: „Sebutinde splagiatowała 33,8 procent opinii", lecz wskazać, że analiza przygotowana na potrzeby projektu Finkelsteina formułuje takie oskarżenie, oddzielając to od publicznie dokumentowanych przykładów bliskiego podobieństwa tekstowego.

Nie jest to ostrożność stylistyczna dla samej ostrożności. Między wykazaniem konkretnych przejętych zdań a ustaleniem procentowego zakresu całego plagiatu istnieje różnica metodologiczna, wymagająca osobnej procedury badawczej. Niemniej jednak, nawet jeśli ograniczymy analizę do potwierdzalnych przykładów nieoznaczonych zapożyczeń, problem pozostaje poważny. W przypadku opinii sędziego najwyższego międzynarodowego organu sądowego atrybucja źródeł nie jest jedynie kwestią etykiety akademickiej – pozwala ona bowiem ustalić genealogię argumentu. Jeśli fragment wywodu historycznego pochodzi z materiałów ideologicznych think tanku, tekstu publicystycznego lub witryny rzeczniczej, a zostaje zaprezentowany jako bezosobowa wiedza historyczna, czytelnik traci możliwość oceny charakteru źródła. Brak atrybucji nie dowodzi jeszcze zewnętrznego sterowania sędzią, ale może tworzyć problem epistemicznej transparentności orzeczenia. To właśnie tutaj kategoria „osmozy argumentacyjnej", używana przez Finkelsteina, może zostać uratowana przed nadmierną

publicystycznością. Instytucje nie muszą być przejmowane przez tajnego mocodawcę, aby zaczęły reprodukować określony język.

Ludzie funkcjonują w sieciach epistemicznych. Czytają określone publikacje, korzystają z tych samych ekspertów, przyjmują podobne ramy interpretacyjne i operują wspólnym słownikiem. W teorii organizacji można mówić o izomorfizmie instytucjonalnym; w psychologii poznawczej – o dostępności określonych schematów; w teorii sieci – o dyfuzji idei. W takich przypadkach podobieństwo argumentacji może wynikać z przynależności do wspólnego środowiska intelektualnego, a nie z instrukcji płynących z zewnętrznej „centrali".

Błąd utożsamiania braku bezstronności z agenturalnością

Znacznie poważniejszy okazał się wątek dotyczący deklarowanych przekonań religijnych Sebutinde. W sierpniu 2025 r. ugandyjski „Daily Monitor" opublikował relację z jej wystąpienia w Watoto Church w Kampali, przypisując jej słowa, według których „Pan liczy na mnie, abym stanęła po stronie Izraela", oraz interpretację wydarzeń na Bliskim Wschodzie w kategoriach biblijnych „czasów ostatecznych". Międzynarodowa Komisja Prawników zareagowała listem do prezesa MTS, wzywając do zbadania sprawy i – jeśli wypowiedzi zostały prawidłowo zacytowane – do odsunięcia Sebutinde od dalszego udziału w postępowaniu RPA przeciw Izraelowi ze względu na problem bezstronności lub jej pozoru. Na tym historia jednak się nie kończy.

We wrześniu 2025 r. sama Sebutinde opublikowała sprostowanie, w którym kategorycznie zaprzeczyła, jakoby wypowiedziała te zdania; twierdziła, że przypisano jej słowa łączące religijne przekonania z poparciem dla Izraela, których nie powiedziała, i ponownie zadeklarowała wierność obowiązkowi bezstronności. W efekcie materiał dowodowy nie pozwala sformułować tezy, że „Sebutinde przyznała, że Bóg nakazał jej stanąć po stronie Izraela". Można natomiast opisać spór źródłowy: istnieje pierwotna relacja prasowa, reakcja International Commission of Jurists warunkująca swoje stanowisko prawdziwością tej relacji oraz późniejsze jednoznaczne zaprzeczenie samej sędzi. Ten przykład doskonale pokazuje różnicę między ryzykiem bezstronności a dowodem agenturalności. Nawet gdyby przypisywana wypowiedź została potwierdzona, świadczyłaby o poważnym problemie pomieszania osobistej eschatologii z funkcją sędziowską lub przynajmniej o stworzeniu nieakceptowalnego pozoru takiego pomieszania. Nie dowodziłaby jednak, że sędzia była „zagranicznym agentem" w sensie operacyjnym. Religijna identyfikacja z jedną ze stron, nacjonalistyczna sympatia, błąd prawny, intelektualna zależność od jednostronnych źródeł i

rzeczywista współpraca z aparatem obcego państwa są odmiennymi kategoriami. Nie wolno ich scalać tylko dlatego, że prowadzą do podobnego rezultatu głosowania.

Tu objawia się metodologiczny problem centralny dla całej książki Finkelsteina. Autor wielokrotnie stosuje ten sam schemat: obserwuje serię decyzji korzystnych dla jednego państwa, wskazuje niespójności lub uchybienia, a następnie traktuje najbardziej radykalne wyjaśnienie – korupcję, szantaż, Karierowiczostwo albo agenturalność – jako najbardziej prawdopodobne. Jest to retorycznie efektowne, lecz w naukach społecznych między korelacją zachowania z interesem aktora zewnętrznego a dowodem wpływu rozciąga się szeroka przestrzeń możliwych mechanizmów pośrednich.

Instytucja może działać systemowo w sposób korzystny dla silnego państwa bez tego, aby każdy urzędnik został przez to państwo przekupiony. Teoria principal-agent pomaga uporządkować ten problem. W klasycznym modelu mocodawca deleguje zadanie agentowi, lecz agent posiada własne interesy i większą wiedzę o sposobie realizacji mandatu. W przypadku sądu międzynarodowego sytuacja jest jeszcze bardziej złożona, gdyż sędzia nie powinien być agentem żadnego pojedynczego państwa. Państwa wspólnie tworzą instytucję, wybierają jej członków, finansują system międzynarodowy i następnie oczekują, że sędziowie będą działać niezależnie, nawet przeciw ich bieżącym interesom. Jest to więc instytucjonalny paradoks: polityczne podmioty tworzą organ, którego legitymacja zależy od zdolności przeciwstawienia się politycznym podmiotom. Z tego właśnie powodu nominacje do międzynarodowych sądów nigdy nie odbywają się w socjologicznej próżni. Kandydaci mają państwa pochodzenia, kariery dyplomatyczne, akademickie, ministerialne lub sędziowskie; wybierani są w procedurach wymagających poparcia rządów. Następnie prawo wymaga od nich przekształcenia własnej pozycji: z osoby wyłonionej w procesie politycznym mają stać się funkcjonariuszem niezależnego prawa. Niezależność nie jest więc stanem naturalnym. Jest instytucjonalnym osiągnięciem, wymagającym reguł niepołączalności funkcji, jawności uzasadnień, kultury profesjonalnej i społecznego przekonania, że argument prawny posiada znaczenie niezależne od interesu państwa.

Przypadek Fatou Bensoudy pokazuje zupełnie inny rodzaj problemu.

Naciski zewnętrzne nie dowodzą agenturalności prokuratora

W tym miejscu nie mamy już do czynienia jedynie z obserwacją decyzji, które Finkelstein uznaje za korzystne dla Izraela, lecz z poważnymi źródłami dotyczącymi prób wywierania zewnętrznego

nacisku na prokurator MTK. Wspólne śledztwo "Guardiana", +972 Magazine i Local Call – oparte według autorów na rozmowach z licznymi obecnymi i byłymi funkcjonariuszami izraelskich służb, urzędnikami, dyplomatami oraz osobami związanymi z Trybunałem – opisało wieloletnią operację izraelskich służb wymierzoną w MTK. Według tych ustaleń ówczesny dyrektor Mossadu, Yossi Cohen, miał osobiście kontaktować się z Bensoudą, próbując nakłonić ją do zaniechania śledztwa dotyczącego Palestyny, a w pewnym momencie stosować wypowiedzi odbierane jako groźby pod adresem niej samej oraz jej rodziny.

Biuro premiera Izraela odrzuciło te zarzuty jako fałszywe i bezpodstawne. W listopadzie 2024 r. sama Bensouda mówiła już publicznie o "thug-style tactics", groźbach, zastraszaniu i sankcjach, którym podlegał jej urząd, podkreślając jednocześnie, że działania te nie doprowadziły do niewykonania obowiązków przez prokuraturę. Ten ostatni element jest kluczowy.

Dowód nacisku na urzędnika nie jest dowodem jego podporządkowania. Wręcz przeciwnie – jeśli próby ingerencji zostały odnotowane, a urząd mimo nich kontynuował proces prowadzący ostatecznie do wszczęcia śledztwa, mamy do czynienia z materiałem przeczącym prostemu modelowi skutecznego "zwerbowania" Bensoudy. W marcu 2021 r. prokurator formalnie wszczęła śledztwo dotyczące sytuacji w Palestynie, po tym jak Izba Przygotowawcza potwierdziła zakres terytorialnej jurysdykcji MTK. W oficjalnym oświadczeniu podkreślała, że dochodzenie ma obejmować potencjalne przestępstwa obu stron i być prowadzone bezstronnie, w oparciu o fakty i prawo. Fakt ten nie rozstrzyga oceny jej wcześniejszych decyzji, ale znacząco utrudnia postawienie prostej tezy, jakoby przez cały okres pełniła funkcję "agenta Izraela". Jeżeli agenturalność ma oznaczać działanie zgodnie z poleceniem zewnętrznego mocodawcy, należy wykazać coś więcej niż tylko to, że pewne jej decyzje były politycznie pożądane przez Izrael.

Najsilniejszym argumentem Finkelsteina pozostaje sprawa Mavi Marmara. W 2014 r. Bensouda stwierdziła, że istnieją uzasadnione podstawy, by sądzić, iż podczas ataku izraelskich sił na flotyllę popełniono zbrodnie wojenne należące do jurysdykcji MTK, lecz odmówiła otwarcia śledztwa, uznając potencjalne sprawy za niewystarczająco "poważne" w rozumieniu art. 17 ust. 1 lit. d Statutu Rzymskiego.

Konflikt między prokurator a izbami sądowymi MTK był rzeczywiście długotrwały i niezwykły. W 2015 r. Izba Przygotowawcza nakazała ponowne rozważenie decyzji, jednak w 2017 r. Bensouda ponownie odmówiła wszczęcia śledztwa. W 2018 r. Izba po raz kolejny wezwała ją do dokonania reconsideration, a w 2019 r. Izba Apelacyjna odrzuciła jej odwołanie, potwierdzając, że prokurator nie zastosowała się właściwie do wcześniejszych wskazań prawnych. Ostatecznie Bensouda ponownie utrzymała decyzję o niewszczynaniu dochodzenia. W 2020 r. Izba Przygotowawcza stwierdziła nawet, że prokurator nie dokonała rzeczywistego ponownego rozważenia w sposób

usuwający wskazane błędy i popełniła kolejne uchybienia w ocenie ciężaru potencjalnych spraw, choć nie nakazała już kolejnej rundy reconsideration. Jest więc faktem, że między prokuraturą a sędziami MTK powstał głęboki spór dotyczący znaczenia kryterium gravity, interpretacji materiału i zakresu kontroli sądowej nad dyskrecjonalnością prokuratora. To właśnie Finkelstein określa mianem "wojny domowej" w MTK, przedstawiając ten konflikt jako serię sądowych porażek Bensoudy. Określenie to jest metaforyczne, ale trafia w instytucjonalnie fascynujący problem.

Urząd prokuratora w MTK musi być niezależny, lecz niezależność nie oznacza całkowitej wolności od kontroli sądowej. Z kolei zbyt daleko idąca ingerencja izb w oceny prokuratury mogłaby przekształcić sędziów w organ faktycznie kierujący śledztwami. W wyroku apelacyjnym z 2019 r. ten konflikt kompetencyjny został wyraźnie ujawniony: izba może wymagać respektowania właściwej interpretacji prawa i uwzględniania określonego materiału, ale ostateczna decyzja o rozpoczęciu dochodzenia pozostaje domeną prokuratora. Naukowo mocniejszy wniosek brzmi zatem nie: "sędziowie udowodnili, że Bensouda była skorumpowana", lecz: akta Mavi Marmara dokumentują wyjątkowo uporczywy spór między prokuratorem i izbami MTK, w którym sądy wielokrotnie stwierdzały błędy w jej analizie prawnej i sposobie reconsideration. Jest to mocny zarzut instytucjonalny sam w sobie i nie wymaga dopisywania motywu, którego same orzeczenia nie ustaliły. Co więcej, ujawnione później informacje o presji Mossadu komplikują, zamiast upraszczać, tę interpretację. Możliwe są co najmniej dwa konkurencyjne modele.

Korupcja nie jest synonimem każdej błędnej decyzji

Pierwszy wariant, bliski Finkelsteinowi, zakłada, że presja była jednym z mechanizmów powodujących opóźnienie lub ograniczenie działań prokuratury. Drugi mówi odwrotnie: intensywność prób nacisku świadczy właśnie o tym, że Bensouda nie była kontrolowana i wymagała zewnętrznego zastraszania. Dostępny materiał potwierdza istnienie poważnych zarzutów dotyczących prób ingerencji, ale nie pozwala jednoznacznie ustalić, jaki wpływ – jeśli jakikolwiek – wywarły one na poszczególne decyzje procesowe. To rozróżnienie jest kluczowe dla teorii korupcji. Korupcja nie jest bowiem synonimem złej decyzji, oportunizmu ani podatności na presję. W najwęższym sensie zakłada ona wykorzystanie powierzonej władzy dla niedozwolonej korzyści prywatnej lub interesu zewnętrznego. Szantaż to inny mechanizm: sprawca nie otrzymuje korzyści, lecz podejmuje działanie wskutek groźby. Karierowiczostwo jest jeszcze czymś innym: urzędnik antycypuje reakcję środowiska i dostosowuje zachowanie bez konieczności bezpośredniego kontaktu z mocodawcą. Podobny rezultat może przynieść także ideologiczna identyfikacja, bez materialnej korzyści i bez groźby. Z punktu widzenia odpowiedzialności instytucjonalnej efekty mogą wyglądać podobnie, lecz przyczynowo są odmienne.

Właśnie dlatego Finkelsteinowskie "tertium non datur" – albo korupcja, albo szantaż – jest logicznie zbyt wąskie. Między tymi możliwościami i poza nimi istnieją inne hipotezy: autentyczna interpretacja prawna, konserwatywna kultura prokuratorska, nadmiernie restrykcyjne rozumienie kryterium ciężaru dowodowego, obawa przed zarzutem selektywnego ścigania, instytucjonalna awersja do ryzyka, polityczna ostrożność, przewidywanie konsekwencji dla przyszłej współpracy państw z MTK, a nawet zwykły błąd oceny. Nie wszystkie są równie prawdopodobne, ale rzetelna analiza powinna najpierw zidentyfikować przestrzeń możliwych wyjaśnień, zanim ją zawęzi. Przypadek Joan Donoghue jest innego rodzaju, ponieważ nie dotyczy ani udokumentowanych prób zastraszania, ani zarzutów plagiatu, lecz sporu o znaczenie wypowiedzi po opuszczeniu urzędu.

W wywiadzie dla BBC z 26 kwietnia 2024 r. była prezes MTS wyjaśniała, że styczniowe postanowienie nie oznaczało, iż Trybunał uznał "prawdopodobieństwo ludobójstwa"; przedmiotem testu plausibility były prawa, na które powoływała się RPA – przede wszystkim prawo Palestyńczyków do ochrony przed ludobójstwem oraz prawo RPA do dochodzenia wykonania Konwencji. Finkelstein interpretuje tę wypowiedź jako "przepisywanie teraźniejszości" i próbę osłabienia znaczenia wcześniejszego rozstrzygnięcia. W książce Donoghue zostaje oskarżona wręcz o medialny sabotaż orzeczenia, któremu wcześniej przewodniczyła. Jednak tekst samego postanowienia potwierdza, że konstrukcja prawna była bardziej subtelna niż powszechne medialne określenie "MTS uznał ludobójstwo za prawdopodobne". Trybunał mówił o wiarygodności praw dochodzonych przez RPA, związku między tymi prawami a żądanymi środkami oraz ryzyku nieodwracalnej szkody.

Dlatego interpretacji Donoghue nie można uczciwie nazwać po prostu fałszem. Nie oznacza to, że spór jest pozbawiony sensu. W prawie środków tymczasowych trudno całkowicie oddzielić plausibility chronionego prawa od faktów, które tworzą ryzyko jego naruszenia. Jeżeli prawo Palestyńczyków do ochrony przed ludobójstwem wymagało pilnego zabezpieczenia, Trybunał musiał uznać, że istnieje realna sytuacja zdolna spowodować nieodwracalną szkodę temu prawu. Różnica polega jednak na tym, że nie oznacza to jeszcze przeprowadzenia wstępnego procesu o "prawdopodobieństwo popełnienia ludobójstwa" w takim znaczeniu, jakie termin ten uzyskał w mediach. Można zatem krytykować komunikacyjne skutki wypowiedzi Donoghue, ale twierdzenie, że świadomie sfałszowała własne orzeczenie, wymagałoby dowodu zamiaru wykraczającego poza samą różnicę interpretacyjną.

Wszystkie trzy przypadki – Sebutinde, Bensoudy i Donoghue – tworzą zatem interesującą typologię. Sebutinde reprezentuje problem bezstronności, źródeł argumentacji i możliwego wpływu przekonań pozaprawnych. Bensouda – problem zewnętrznego nacisku na urząd oraz sporu między niezależnością prokuratora a kontrolą sądową. Donoghue – problem władzy interpretacyjnej byłego

sędziego nad społecznym znaczeniem orzeczenia. Zrównanie tych zjawisk pod jednym terminem "korupcji w wysokich kręgach" zwiększa retoryczną spójność narracji, ale zmniejsza jej moc wyjaśniającą.

Rozróżnienie między stronniczością a korupcją systemową

Z perspektywy Maxa Webera nowoczesny urząd opiera się na oddzieleniu osoby od funkcji. Urzędnik nie jest właścicielem swoich kompetencji; otrzymuje je, aby realizować normatywnie określone zadania. W sądownictwie zasada ta przybiera szczególnie rygorystyczną formę: sędzia nie powinien orzekać w oparciu o prywatne lojalności wobec narodu, religii, sponsora, partii czy własny interes.

Jednocześnie sędzia nigdy nie przestaje być człowiekiem ukształtowanym przez historię, przekonania i środowisko. Zadaniem instytucji nie jest zatem stworzenie sędziego pozbawionego poglądów – co byłoby antropologicznie niemożliwe – lecz wypracowanie procedur, dzięki którym te poglądy podlegają dyscyplinie argumentu, jawności i krytyce. Pierre Bourdieu określiłby pole prawne jako względnie autonomiczną przestrzeń, w której aktorzy walczą o monopol na prawomocne nazywanie rzeczywistości za pomocą specyficznego języka prawa. Autonomia jest tu kluczowa: pole nie jest izolowane od polityki, lecz przetwarza konflikty polityczne według własnych reguł. Kryzys następuje wtedy, gdy ta translacja przestaje działać – gdy argument prawny staje się jedynie bardziej elegancką wersją stanowiska geopolitycznego lub gdy odbiorcy uznają, że każde orzeczenie można przewidzieć wyłącznie na podstawie narodowości i afiliacji politycznych sędziego.

Z kolei teoria legitymizacji instytucjonalnej Davida Eastona pozwala odróżnić poparcie dla konkretnego wyroku od zaufania do samej instytucji. Sąd może wydać niepopularną decyzję i zachować autorytet, o ile uczestnicy sporu uznają procedurę za uczciwą. Jeśli jednak utrwali się przekonanie, że orzeczenia są wynikiem zewnętrznych nacisków, pochodzenia narodowego sędziów lub prywatnych interesów, zaczyna erodować legitymizacja rozproszona – ta głęboka gotowość do uznawania instytucji nawet wtedy, gdy podejmuje ona decyzje niekorzystne dla danej strony. Paradoks polega na tym, że nadmierne oskarżanie sędziów o agenturalność również może tę legitymizację niszczyć; jeśli każda opinia odrębna zostanie uznana za dowód zdrady, pluralizm prawny staje się niemożliwy. Z drugiej strony, jeśli poważne przesłanki konfliktu interesów, nacisku, nierzetelności źródłowej czy publicznych deklaracji stronniczości zostaną zignorowane w imię ochrony prestiżu, legitymizacja zamienia się w rytuał samozachowawczy. Instytucja potrzebuje zatem dwóch pozornie sprzecznych cnót: ochrony niezależności swoich członków przed

politycznym odwetem oraz zdolności do badania ich integralności, gdy pojawia się uzasadniona wątpliwość co do sposobu sprawowania urzędu.

Od korupcji jednostek do systemowej ekologii wpływu

Kluczowy wniosek z analizy „wolnych" i „zagranicznych" agentów nie polega na rozstrzygnięciu, kto zasługuje na którą etykietę, lecz na ustaleniu progu epistemicznego oskarżenia. Do wykazania błędu wystarczy analiza rozumowania; do udowodnienia stronniczości niezbędny jest trwały wzorzec oraz rozważenie alternatywnych wyjaśnień.

Konflikt interesów wymaga identyfikowalnej relacji między urzędem a interesem zewnętrznym. Korupcja opiera się na nadużyciu funkcji dla korzyści lub innego niedozwolonego celu, natomiast szantaż wymaga dowodu groźby i jej związku z konkretnym zachowaniem. Agenturalność w sensie ścisłym wymaga zaś czegoś silniejszego: relacji podporządkowania, współpracy lub wykonywania zewnętrznych instrukcji. Pod tym względem przypadek Bensoudy jest paradoksalny.

Dysponujemy bowiem obszerniejszym materiałem dotyczącym prób oddziaływania na nią niż dowodów na jej rzekomą współpracę z Izraelem. Ustalenia dziennikarskie oraz jej późniejsze wypowiedzi wspierają tezę o presji, a jednocześnie Bensouda ostatecznie wszczęła śledztwo, którego izraelskie władze próbowały uniknąć. Naukowa rekonstrukcja może być zatem bardziej niepokojąca niż personalne oskarżenie Finkelsteina: problemem nie musi być skorumpowany urzędnik, lecz system międzynarodowy, w którym osoba wykonująca mandat przeciw interesom silnego państwa zostaje poddana presji wywiadowczej, dyplomatycznej, finansowej i osobistej. W takim ujęciu „korupcja w wysokich kręgach" przestaje oznaczać wyłącznie kopertę przekazaną w hotelowym pokoju.

Może ona oznaczać szerszą ekologiczność wpływu: sankcje, groźby, dostęp do informacji, reputację zawodową, przyszłą karierę, finansowanie instytucji, możliwość podróży, bezpieczeństwo rodziny, naciski państw członkowskich i medialną delegitymizację. Pojedynczy człowiek może zachować uczciwość, podczas gdy system jako całość wytwarza asymetryczne bodźce. To właśnie w tym punkcie teoria Finkelsteina zyskuje na sile – kiedy odchodzi od psychologizowania postaci i przechodzi ku analizie architektury instytucjonalnej.

Dalsza analiza nie może już dotyczyć pojedynczego sędziego czy prokuratora, lecz całego organizmu instytucjonalnego. Spór wokół Mavi Marmara, konflikt izb MTK z prokuraturą, interpretacje orzeczeń MTS oraz presja mocarstw na międzynarodowy wymiar sprawiedliwości prowadzą do pytania, czy współczesne sądy są zdolne egzekwować prawo wobec podmiotów dysponujących

znaczną siłą polityczną, wojskową i gospodarczą. Metafora Finkelsteina o „wojnie domowej" nabiera tu znaczenia wykraczającego poza konkretną sprawę.

Wskazuje ona na konflikt między dwiema logikami wpisanymi w projekt prawa międzynarodowego: logiką równości normatywnej, wedle której państwa i osoby powinny podlegać wspólnym regułom, oraz logiką nierówności faktycznej, w której zdolność przeciwstawienia się sądowi zależy od władzy, sojuszy i zasobów. Tę sprzeczność należy rozebrać na części – od Mavi Marmara przez MTK i MTS, aż po pytanie, czy prawo międzynarodowe jest ograniczeniem siły, czy systemem, którego skuteczność kończy się tam, gdzie ta siła staje się dostatecznie wielka. Jest to „wojna domowa" prawa międzynarodowego: sąd bez policji, norma bez egzekutora i polityka selektywnej współpracy.

Metafora ta, użyta przez Normana G. Finkelsteina do opisu konfliktu między prokuraturą MTK a jego izbami sądowymi w sprawie Mavi Marmara, staje się szczególnie istotna, gdy potraktujemy ją nie jako barwną charakterystykę osobistego sporu, lecz jako symptom konstrukcyjnego napięcia wpisanego w międzynarodowy porządek prawny. W analizowanym materiale wojna ta jawi się przede wszystkim jako konflikt Fatou Bensoudy z sędziami, którzy wielokrotnie kwestionowali sposób zastosowania przez prokuraturę kryterium ciężaru sprawy.

Rozdźwięk między jurysdykcją normatywną a zdolnością wykonawczą

Na głębszym poziomie pojawia się jednak fundamentalne pytanie: czy prawo międzynarodowe może być rzeczywiście autonomiczne wobec polityki, skoro jego tworzenie, finansowanie i egzekucja – w tym znaczna część sankcji – pozostają zależne od państw. W krajowym porządku prawnym ta zależność jest zazwyczaj przesłonięta przez rozbudowaną infrastrukturę państwa. Sąd wydaje nakaz aresztowania, lecz nie musi sam szukać oskarżonego; dysponuje bowiem aparatem policji, prokuratury, administracji penitencjarnej i przymusu państwowego. W wymiarze międzynarodowym struktura ta jest zasadniczo odmienna. Międzynarodowy Trybunał Karny nie posiada własnej policji, która mogłaby wejść na terytorium państwa i wykonać nakaz. Statut Rzymski opiera jego funkcjonowanie na współpracy państw-stron: art. 86 ustanawia ogólny obowiązek pełnej współpracy, a art. 89 przewiduje przekazywanie przez Trybunał wniosków o zatrzymanie i wydanie osoby państwu, na którego terytorium ta osoba przebywa. Jeżeli państwo-strona odmawia współpracy i uniemożliwia wykonywanie funkcji Trybunału, MTK może stwierdzić niewykonanie zobowiązania i skierować sprawę do Zgromadzenia Państw-Stron, a w sytuacjach przekazanych przez Radę Bezpieczeństwa – do niej samej.

Mamy tu do czynienia z systemem prawnym szczególnego rodzaju. Norma może być wiążąca, decyzja sądu może pozostawać w mocy, a mimo to jej praktyczna skuteczność zależy od decyzji aktora politycznego znajdującego się poza strukturami sądu. Władza organu międzynarodowego jest zatem rozdzielona na dwie sfery: jurysdykcję normatywną, czyli zdolność wydawania prawnie doniosłych decyzji, oraz zdolność wykonawczą, której sąd sam w sobie zasadniczo nie posiada. To rozdzielenie nie oznacza, że prawo jest pozorne. Oznacza natomiast, że jego skuteczność ma charakter sieciowy: wynika ona ze współdziałania sądu, państw, organizacji międzynarodowych, administracji krajowych oraz presji reputacyjnej. W teorii stosunków międzynarodowych problem ten od dawna dzieli szkoły badawcze. Realizm polityczny, od Hansa Morgenthaua po nurty neorealistyczne, wskazywał, że instytucje działają w cieniu rozkładu siły między państwami. Liberalny instytucjonalizm odpowiadał, iż nawet silne państwa mogą być zainteresowane regułami redukującymi niepewność, koszty transakcyjne i ryzyko odwetu oraz stabilizującymi wzajemne oczekiwania. Konstruktywizm dodawał z kolei, że normy nie są jedynie narzędziami kalkulacji, lecz z czasem kształtują samo pojęcie legitymowanego działania. Sytuacja w Gazie pozwala obserwować wszystkie trzy mechanizmy jednocześnie: prawo posiada realną moc normatywną, ale jego wykonanie napotyka granice wyznaczane przez interesy, sojusze i zdolność państw do ponoszenia kosztów sprzeciwu wobec orzeczenia.

Szczególnie dobrze ilustruje to różnica między MTS a MTK.

Systemowy paradoks między normą prawną a politycznym przymusem

Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości rozstrzyga przede wszystkim spory między państwami, nie prowadząc postępowań karnych przeciwko jednostkom. Państwa członkowskie ONZ zobowiązały się w art. 94 Karty Narodów Zjednoczonych do wykonywania decyzji MTS w sprawach, których są stronami. Jeśli państwo nie wywiąże się z tego obowiązku, druga strona może zwrócić się do Rady Bezpieczeństwa, która ma prawo rekomendować lub zdecydować o środkach wykonawczych. Konstrukcja ta ujawnia jednak paradoks: organ powołany do egzekwowania wyroków sądu jest jednocześnie organem politycznym, w którym pięć stałych członków posiada szczególną pozycję wynikającą z prawa weta. Można zatem stwierdzić, że architektura prawa międzynarodowego zawiera rodzaj bezpiecznika politycznego. Sąd może sformułować normatywne rozstrzygnięcie, lecz jego przekształcenie w przymus wobec opornego państwa wymaga przejścia przez strukturę zdominowaną przez politykę wielkich mocarstw. Nie jest to przypadkowe wypaczenie systemu.

To element kompromisu konstytucyjnego, na którym zbudowano powojenny porządek ONZ. System miał ograniczać siłę, lecz zaprojektowano go tak, aby najsilniejsi gracze zgodzili się w nim uczestniczyć. Prawo międzynarodowe nigdy nie było zatem projektem całkowitego usunięcia polityki; stanowiło raczej próbę jej jurydyzacji w świecie, w którym suwerenne państwa nie utworzyły nadrzędnego rządu światowego. W tym kontekście można przywołać Hansa Kelsena z jego ideą prymatu normy prawnej, ale i Carla Schmitta, dla którego porządek prawny ostatecznie odsłania zależność od decyzji politycznej oraz zdolności rozstrzygania o wyjątkach. Gaza staje się miejscem, w którym napięcie Kelsen-Schmitt przestaje być jedynie domeną historii filozofii prawa: sądy formułują normy, lecz rzeczywistość polityczna obnaża, jak wiele materialnego przymusu stoi za nimi w konkretnej sprawie. MTK próbuje częściowo ominąć zależność od Rady Bezpieczeństwa, opierając się na jurysdykcji wynikającej ze Statutu Rzymskiego.

W przypadku Palestyny ma to kluczowe znaczenie. Państwo Palestyna przystąpiło do Statutu, który wszedł w życie 1 kwietnia 2015 r., a Izba Przygotowawcza MTK uznała w 2021 r., że dla celów Statutu jurysdykcja terytorialna Trybunału obejmuje Gazę, Zachodni Brzeg i Wschodnią Jerozolimę. Nie było to rozstrzygnięcie politycznego sporu o granice czy państwowość, lecz ustalenie kompetencji MTK do badania zbrodni popełnionych na tym obszarze. Konstrukcja ta niesie istotny skutek: obywatel państwa niebędącego stroną Statutu może trafić pod jurysdykcję MTK ze względu na miejsce popełnienia czynu na terytorium państwa-strony. Właśnie dlatego argument, że Izrael nie jest stroną Statutu Rzymskiego, sam w sobie nie rozstrzyga kwestii jurysdykcji w sprawach dotyczących czynów na terytoriach palestyńskich. Izrael konsekwentnie kwestionował jednak podstawy tej jurysdykcji oraz sposób jej stosowania wobec swoich obywateli. Dokumenty składane do MTK prezentowały stanowisko, według którego działania Trybunału naruszają granice jego kompetencji i lekceważą rolę izraelskiego wymiaru sprawiedliwości. Mamy tu zatem do czynienia z klasycznym konfliktem dwóch roszczeń do legalności.

MTK odwołuje się do Statutu, przystąpienia Palestyny i jurysdykcji terytorialnej; Izrael zaś m.in. do swojej pozycji poza Statutem, sporów o kompetencje oraz zasady komplementarności. Nie jest to jedynie starcie prawa z polityką, lecz konflikt konkurencyjnych argumentów prawnych, którego waga wynika z faktu, że stawką jest odpowiedzialność najwyższych przedstawicieli państwa przed instytucją międzynarodową. Zasada komplementarności wpisano w Statut Rzymski właśnie po to, by MTK nie zastępował krajowych systemów karnych – Trybunał ma charakter uzupełniający. Państwa zachowują prymat w ściganiu zbrodni międzynarodowych, a MTK wkracza jedynie wtedy, gdy postępowanie krajowe nie jest rzeczywiście prowadzone lub zachodzą inne przesłanki dopuszczalności. To kolejny przykład kompromisu między suwerennością a ponadnarodową odpowiedzialnością: państwo nie traci automatycznie prawa do sądzenia własnych funkcjonariuszy,

ale nie może uczynić z samego istnienia krajowego systemu prawnego absolutnej tarczy przed jurysdykcją międzynarodową.

Brak aparatu przymusu a skuteczność egzekucji

Nakazy aresztowania wydane w listopadzie 2024 r. wobec Benjamina Netanjahu i Yoava Gallanta stały się szczególnie wyrazistym testem praktycznej mocy Trybunału. Izba Przygotowawcza uznała wówczas, że istnieją reasonable grounds to believe co do odpowiedzialności za zarzucane zbrodnie mieszczące się w jurysdykcji MTK. Choć nakaz nie jest wyrokiem skazującym, uruchamia on obowiązki współpracy przewidziane przez Statut wobec państw-stron. Weryfikacja tych zobowiązań nastąpiła już kilka miesięcy później.

Benjamin Netanjahu przebywał na Węgrzech w dniach 3–6 kwietnia 2025 r., mimo przekazanego przez Trybunał wniosku o jego zatrzymanie. W lipcu 2025 r. Izba Przygotowawcza stwierdziła niewykonanie przez Węgry obowiązku współpracy i skierowała tę kwestię do Zgromadzenia Państw-Stron. Przypadek ten jest wręcz podręcznikowym przykładem rozbieżności między ważnością decyzji sądowej i materialną zdolnością jej wykonania: nakaz istniał, Trybunał skierował żądanie do państwa, osoba objęta nakazem znalazła się na jego terytorium, lecz zatrzymanie nie nastąpiło. Jeszcze ciekawsza jest dalsza historia Węgier, gdyż pokazuje ona, że relacja państwa z prawem międzynarodowym nie przebiega liniowo. Rząd węgierski 2 czerwca 2025 r. złożył notyfikację o zamiarze wystąpienia ze Statutu Rzymskiego, co miałoby stać się skuteczne rok później. Jednak 29 maja 2026 r., na kilka dni przed planowanym wejściem decyzji w życie, Węgry wycofały tę notyfikację. Według rejestru traktatowego ONZ z dnia 16 września 2026 r. pozostają one państwem-stroną Statutu. Ten zwrot przypomina, że „państwo” nie jest jednolitym podmiotem o raz na zawsze ustalonej woli. Polityka traktatowa ewoluuje pod wpływem wewnętrznych uwarunkowań, kalkulacji międzynarodowych i kosztów instytucjonalnych. Nie istnieje zatem prosty podział na państwa „szanujące prawo” i „odrzucające prawo”.

W praktyce współpraca jest sektorowa i sytuacyjna. To samo państwo może wspierać międzynarodowe sądownictwo w jednej sprawie, kwestionować jego kompetencje w drugiej, a podporządkowywać się decyzji w trzeciej. Z punktu widzenia teorii compliance zjawisko to jest dobrze znane. Abram i Antonia Chayes zwracali uwagę, że niewykonanie prawa międzynarodowego nie musi wynikać z cynicznej kalkulacji; może mieć źródła w niejasności norm, ograniczonych zdolnościach administracyjnych lub zmianach politycznych. Inne nurty teorii współpracy podkreślają jednak konieczność ponoszenia kosztów za naruszenia, argumentując, że bez

wiarygodnego mechanizmu egzekucji część aktorów wybierze niewykonanie normy, gdy korzyść polityczna przeważy nad kosztem prawnym. MTK został skonstruowany pomiędzy tymi modelami.

W dużym stopniu opiera się on na społeczności państw, które mają interes w utrzymaniu instytucji, obawiają się reputacyjnych kosztów niewspółpracy i wzajemnie oczekują respektowania Statutu. Gdy jednak państwo decyduje się nie wykonać nakazu, Trybunał może formalnie stwierdzić naruszenie i przekazać sprawę organowi politycznemu, lecz sam nie dysponuje aparatem przymusu, by wysłać funkcjonariuszy i wymusić decyzję. Nie czyni to nakazu nieważnym, ale obnaża różnicę pomiędzy obowiązywaniem normy a skutecznością jej egzekucji.

Finkelstein interpretuje podobne przypadki w kategoriach podwójnych standardów i dominacji mocarstw. W przekazanym materiale właśnie selektywność jest jednym z głównych motywów jego oskarżenia instytucji międzynarodowych: prawo ma działać energiczniej wobec słabszych podmiotów, natomiast napotykać paraliż, gdy dotyczy państwa silnego lub objętego ochroną mocarstwa. Hipotezy tej nie należy przyjmować jako aksjomatu, lecz można ją przełożyć na język teorii instytucjonalnej. Pytanie brzmiałoby wtedy: czy prawdopodobieństwo rzeczywistego wykonania decyzji sądu zależy od pozycji geopolitycznej państwa lub oskarżonego, nawet jeśli tekst prawa formalnie tej różnicy nie przewiduje? Historia MTK dostarcza powodów, by traktować to pytanie poważnie, choć wymaga ono porównań, a nie anegdot. Nakazy wobec przedstawicieli różnych państw były w przeszłości wykonywane z bardzo różnym skutkiem; Trybunał doświadczał problemów ze współpracą także poza kontekstem izraelsko-palestyńskim.

Statut przewiduje procedurę stwierdzania niewspółpracy właśnie dlatego, że twórcy systemu zakładali możliwość odmowy wykonania żądań. Problem nie jest zatem unikalny dla Izraela. Politycznie istotne staje się dopiero pytanie o systematyczność różnic: czy niektóre państwa mogą ponosić mniejsze koszty ignorowania sądu niż inne i czy zależy to od ich miejsca w strukturze sojuszy. Sprawa Gazy pokazuje drugi wymiar tej asymetrii: możliwość wywierania presji nie tylko na państwa współpracujące z Trybunałem, lecz także na samych funkcjonariuszy instytucji.

Sankcje mocarstw jako systemowy nacisk instytucjonalny

Stany Zjednoczone nie są stroną Statutu Rzymskiego i od dawna kwestionują jurysdykcję MTK wobec obywateli USA bez zgody ich państwa. W lutym 2025 r. administracja Donalda Trumpa, na podstawie Executive Order 14203, ustanowiła program sankcyjny wymierzony w MTK. W kolejnych miesiącach oraz w 2026 r. OFAC sukcesywnie rozszerzał listę osób objętych restrykcjami.

Zgodnie z aktualnym rejestrem programu, w sierpniu 2026 r. podjęto dalsze kroki, a 18 sierpnia do listy SDN dopisano m.in. prezes MTK Tomoko Akane oraz sędziego Abdoulaye Seye.

Z perspektywy prawa amerykańskiego działania te stanowią instrument polityki zagranicznej państwa, które uznaje określone aktywności MTK za zagrożenie dla swojej suwerenności i interesów własnych obywateli oraz sojuszników. Z punktu widzenia instytucjonalnego tworzą one jednak sytuację niezwykle istotną: sędzia lub urzędnik międzynarodowego sądu może ponosić osobiste konsekwencje finansowe i administracyjne ze strony potężnego mocarstwa w związku z pełnieniem funkcji w postępowaniu, którego legalność to państwo kwestionuje. Sam fakt nałożenia sankcji nie dowodzi oczywiście, że sędziowie zmienią sposób orzekania. Zmienia jednak środowisko bodźców, w którym sprawowany jest urząd. Tutaj teoria niezależności sądowej musi wyjść poza klasyczne pytanie o łapówkę. Jeżeli niezależność ma oznaczać realną możliwość podejmowania rozstrzygnięć na podstawie prawa, bez obawy przed osobistym odwetem, to sankcje gospodarcze, ograniczenia wizowe, blokowanie aktywów czy presja na podmioty współpracujące z Trybunałem stają się elementami środowiska instytucjonalnego – niezależnie od ich prawnej oceny w państwie nakładającym te restrykcje. To samo dotyczy nacisku wywieranego przez jakiekolwiek inne państwo na funkcjonariuszy sądu. Problem nie polega na założeniu, że presja zawsze działa, lecz na tym, że system musi być zaprojektowany z uwzględnieniem faktu, iż ona istnieje. Jeszcze głębsze napięcie wynika z pozycji Rady Bezpieczeństwa.

Statut Rzymski pozwala jej przekazywać sytuacje do MTK na podstawie rozdziału VII Karty NZ. Rada uczyniła to w odniesieniu do Darfuru i Libii.

Asymetria kapitału jurydycznego zamiast korupcji

Oznacza to, że organ o jawnie politycznej konstrukcji może rozszerzyć praktyczny zasięg działania sądu nawet na sytuacje, w których brakowałoby podstawy wynikającej z członkostwa państwa w Statucie. Ta sama Rada składa się jednak z pięciu stałych członków dysponujących prawem weta, co sprawia, że sama architektura systemu rodzi pytania o selektywność: jedne sytuacje mogą trafić przed sąd, inne zaś zostaną politycznie zablokowane. Nie można jednak z tego wywieść wniosku, że każda forma selekcji jest bezprawna. Instytucje z natury działają selektywnie ze względu na ograniczone zasoby, jurysdykcję i kompetencje – podobnie jak prokurator krajowy nie ściga każdego przestępstwa z identyczną intensywnością. Problemem naukowym jest zatem odróżnienie selektywności funkcjonalnej, wynikającej z reguł i ograniczeń, od selektywności politycznej, w której podobne sytuacje spotykają się z odmienną reakcją ze względu na pozycję sprawcy lub interesy państw. To rozróżnienie można zastosować również do często przywoływanej kategorii

"podwójnych standardów". Jest ona atrakcyjna retorycznie, ale metodologicznie niebezpieczna. Aby wykazać istnienie podwójnego standardu, należy wskazać przypadki dostatecznie podobne pod względem prawnym i faktycznym, a następnie dowieść istotnie odmiennego traktowania bez relewantnego uzasadnienia. Sama różnica w rezultacie nie jest wystarczająca.

Finkelstein w sprawie Mavi Marmara próbuje dokonać właśnie takiego porównania, odwołując się do sprawy Abu Gardy i zestawiając ocenę ciężaru ataku na siły pokojowe w Darfurze z oceną ataku na flotyllę. Takie zestawienie może być analitycznie użyteczne, lecz wymaga uwzględnienia wszystkich elementów kryterium gravity, a nie tylko liczby ofiar. Znaczenie ma tutaj również inny rodzaj nierówności: dysproporcja w zdolności dokumentowania.

Silne państwo dysponuje rozbudowanym aparatem prawnym, dyplomatycznym i informacyjnym. Może zatrudnić najlepszych prawników, przygotować tysiące stron argumentacji, prowadzić własne dochodzenia, kwestionować jurysdykcję i komunikować swoje stanowisko światu. Grupa niepaństwowa posiada zazwyczaj mniejsze zasoby formalne, choć może korzystać z asymetrii informacyjnej wynikającej z kontroli nad konkretnym terenem lub świadkami. Ofiary znajdują się w jeszcze innej pozycji. Choć prawo formalnie waży argumenty, warunki ich produkowania pozostają nierówne. Pierre Bourdieu pisał o kapitale ekonomicznym, społecznym, kulturowym i symbolicznym.

W polu prawa międzynarodowego można dodać szczególną odmianę kapitału jurydycznego: zdolność do przekładania własnego interesu na język proceduralnie uznawalnego argumentu. Państwa dysponujące rozwiniętą administracją, siecią sojuszy, think tankami, kancelariami, ekspertami oraz dostępem do międzynarodowych mediów posiadają tego kapitału najwięcej. Nie oznacza to, że ich argumenty są fałszywe.

Strukturalna asymetria siły zamiast korupcji sędziów

Oznacza raczej, że rynek argumentów prawnych nie rozpoczyna się w punkcie idealnej równości stron. Robert Keohane zwracał uwagę, że instytucje międzynarodowe mogą zmniejszać asymetrię informacji i zwiększać koszty łamania zobowiązań poprzez mechanizm reputacji. Jednak reputacja nie rozkłada się symetrycznie. Małe państwo, silnie zależne od partnerów, może obawiać się kosztów wizerunkowych znacznie bardziej niż mocarstwo dysponujące własnym rynkiem, armią i siecią zależności. Stąd istotny paradoks: system, który formalnie stosuje jedną normę wobec wszystkich, może generować różne poziomy praktycznej przymusowości, mimo braku jakichkolwiek różnic zapisanych w samym prawie. Właśnie tutaj argument Finkelsteina o "prawie możnych" zyskuje wersję możliwą do naukowego testowania.

Nie trzeba zakładać korupcji sędziów ani tego, że instytucje świadomie wykonują wolę mocarstw. Wystarczy badać, czy koszt nieposłuszeństwa wobec prawa międzynarodowego rośnie lub maleje wraz z pozycją państwa w systemie światowym. Jeżeli taka zależność występuje, nierówność może powstawać strukturalnie nawet przy uczciwym stosowaniu reguł przez sąd. Problem ten przypomina ekonomiczną różnicę między prawem formalnym a możliwością jego egzekwowania. Umowa może przewidywać identyczne obowiązki wobec dwóch kontrahentów, lecz ten dysponujący większym kapitałem, lepszą obsługą prawną i mniejszą zależnością od drugiej strony może negocjować, opóźniać i procesować się dłużej. Formalna równość nie gwarantuje zatem równości zdolności do ponoszenia kosztów sporu. Międzynarodowy wymiar sprawiedliwości działa podobnie, tyle że stawką nie są wyłącznie pieniądze, lecz suwerenność, odpowiedzialność karna i prestiż państwa. Nie oznacza to jednak, że prawo międzynarodowe jest bezsilne; taka konkluzja byłaby równie uproszczona, co przekonanie o jego pełnej skuteczności.

Nakazy MTK mogą ograniczać swobodę podróżowania osoby objętej postępowaniem, zmieniać kalkulacje państw zapraszających, wpływać na relacje dyplomatyczne i utrwalać materiał prawny na przyszłość. Orzeczenia MTS z kolei mogą zmieniać język dyplomacji, dostarczać podstaw sądom krajowym, wpływać na decyzje administracyjne i tworzyć punkt odniesienia dla organizacji międzynarodowych. Prawo może więc oddziaływać bez bezpośredniego przymusu policyjnego.

Teoria norm Marthy Finnemore i Kathryn Sikkink pomaga zrozumieć ten proces jako cykl powstawania, kaskady i internalizacji norm. Decyzja międzynarodowego sądu może początkowo zostać odrzucona przez bezpośredniego adresata, a mimo to zmienić standard debaty, zwiększyć koszty uzasadniania określonych działań i dostarczyć języka kolejnym instytucjom. Z tego punktu widzenia sukces prawa nie powinien być mierzony wyłącznie pytaniem: "czy sprawca został dziś aresztowany?". Istotne jest również, czy normy zmieniły możliwości działania aktorów, ich reputację i sposób uzasadniania własnej polityki. Właśnie dlatego równie niebezpieczna jest sytuacja odwrotna: trwałe niewykonywanie orzeczeń może wywołać proces normatywnej erozji. Jeśli kolejne państwa przekonają się, że formalnie wiążąca decyzja nie niesie praktycznych konsekwencji, rośnie zachęta do dalszego testowania granic systemu. Teoria gier opisałaby to jako problem powtarzalnej interakcji: kooperacja jest stabilniejsza wtedy, gdy aktor oczekuje, że naruszenie dzisiaj pogorszy jego pozycję jutro. Jeżeli przyszłe koszty są minimalne, strategia niewykonywania staje się bardziej atrakcyjna. W tym ujęciu Gaza nie jest jedynie sprawą Palestyny i Izraela.

Stała się testem tego, jak system międzynarodowy funkcjonuje w momencie, gdy instytucje prawne zaczynają dotykać spraw objętych ochroną strategicznych sojuszy największych państw. Nie jest to jedyny taki przypadek; podobne napięcia powstawały w innych konfliktach i wobec innych

mocarstw. Uznanie tego szerszego kontekstu chroni analizę przed wyjątkowością moralną — przed przekonaniem, że mechanizm zależności prawa od polityki został wynaleziony specjalnie dla jednej strony konfliktu. Finkelstein idzie znacznie dalej, opisując kryzys jako moralne bankructwo systemu. Jego język "grabarzy", "gnijącego truchła" i instytucjonalnej zdrady należy w artykule zachować jako przedmiot analizy, a nie przejmować go jako język własnej diagnozy.

Systemowa niewydolność zamiast korupcji sędziów

Bardziej rzetelna naukowo teza brzmi inaczej: system międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości posiada rzeczywistą normatywną autonomię, lecz jego skuteczność jest strukturalnie ograniczona przez brak własnego aparatu przymusu, zależność od państw oraz nierówny rozkład politycznych kosztów współpracy i niewspółpracy. W tej formule nie ma ani naiwnej apologii prawa, ani łatwego nihilizmu. Prawo nie jest wyłącznie maską siły, gdyż potrafi generować decyzje niepożądane przez mocarstwa, uruchamiać postępowania i tworzyć zobowiązania, które państwa muszą publicznie bronić lub kwestionować. Nie jest jednak w pełni niezależną władzą nad polityką, ponieważ bez państw nie dysponuje własnym aparatem wykonawczym. Można rzec, że porządek międzynarodowy trwa w stanie trwałego konstytucyjnego niedokończenia. Ma sądy bez scentralizowanego suwerena, normy bez jednolitej policji, odpowiedzialność bez gwarancji wykonania i uniwersalistyczny język działający w świecie radykalnie nierównej siły. To nie przypadkowa wada systemu, lecz jego podstawowy warunek istnienia. W tym miejscu metafora „wojny domowej” nabiera nowego znaczenia.

Nie chodzi już tylko o spór Bensoudy z izbami MTK. „Wojna domowa” przebiega wewnątrz samej idei porządku międzynarodowego. Jedna logika zakłada, że prawo ma ograniczać potęgę niezależnie od tego, kto ją posiada. Druga przypomina, że prawo międzynarodowe może istnieć tylko tak długo, jak państwa – przede wszystkim te najsilniejsze – zgodzą się uczestniczyć w instytucjach, finansować je, przekazywać podejrzanych i ponosić koszty rozstrzygnięć. Tego napięcia nie da się usunąć jednym traktatem. Można jedynie budować instytucje, które zwiększają koszt arbitralnego ignorowania norm, poszerzają przejrzystość procesu i ograniczają przestrzeń selektywności. Wymaga to jednak niewygodnej konsekwencji: norma, której broni się w przypadku przeciwnika, musi pozostać normą, gdy dotyczy sojusznika. To właśnie stanowi przejście do kolejnego problemu.

Prawo może być politycznie osłabiane przez niewykonywanie orzeczeń, ale może zostać uderzone także inaczej – poprzez zmianę społecznego znaczenia tego, co orzeczono. Rozstrzygnięcie nie żyje bowiem wyłącznie w oficjalnym dokumencie. Trafia do mediów, polityków, ekspertów i sieci

społecznościowych, gdzie jest skracane, reinterpretowane i wtłaczane w gotowe narracje. Kolejna faza analizy musi więc powrócić do problemu, który Finkelstein określa mianem „przepisywania teraźniejszości". Przypadek Joan Donoghue będzie tu punktem wyjścia. Właściwym przedmiotem stanie się polityka pamięci czasu teraźniejszego: mechanizm, dzięki któremu wydarzenie, raport albo wyrok mogą zmieniać znaczenie niemal równocześnie ze swoim powstaniem. W epoce platform cyfrowych nie trzeba czekać pokolenia na rewizję historii. Historia jest przepisywana, zanim przestanie być wiadomością dnia.

> Czy prawo międzynarodowe jest realnym ograniczeniem potęgi mocarstw, czy jedynie eleganckim systemem jurydyzacji siły? Być może największym paradoksem tego porządku jest fakt, że jego skuteczność kończy się dokładnie tam, gdzie zaczyna się rzeczywista władza. Pozostaje pytanie: czy w świecie bez globalnego suwerena sprawiedliwość może być czymś więcej niż tylko funkcją zgody najsilniejszych graczy?

Inspiracje

[1] **"Gazas Gravediggers"** Norman Finkelstein

Norman Gary Finkelstein (ur. 8 grudnia 1953 r.) jest amerykańskim politologiem, pisarzem i aktywistą specjalizującym się w stosunkach międzynarodowych, konflikcie izraelsko-palestyńskim oraz polityce pamięci o Holokauście. Uzyskał doktorat z nauk politycznych na Uniwersytecie Princeton w 1988 roku. Syn ocalałych z Holokaustu, Finkelstein wykładał teorię polityczną na kilku uczelniach, w tym na Brooklyn College, Hunter College, Uniwersytecie Rutgersa i Uniwersytecie DePaul, gdzie do 2007 roku pełnił funkcję adiunkta. Znany ze swojej skrupulatnie udokumentowanej wiedzy z zakresu medycyny sądowej, Finkelstein jest autorem licznych publikacji na temat dokumentacji i aspektów praw człowieka w polityce Bliskiego Wschodu. Do jego najbardziej wpływowych prac należą: „Przemysł Holokaustu", krytykująca polityczne i finansowe wykorzystanie nazistowskiego ludobójstwa, oraz „Gaza: An Inquest into Its Martyrdom", kompleksowa analiza operacji wojskowych i prawa międzynarodowego.

Norman Gary Finkelstein (born December 8, 1953) is an American political scientist, author, and activist specializing in international relations, the Israeli-Palestinian conflict, and the politics of Holocaust memory. He earned his doctorate in political science from Princeton University in 1988. The son of Holocaust survivors, Finkelstein taught political theory at several academic institutions, including Brooklyn College, Hunter College, Rutgers University, and DePaul University, where he served as an assistant professor until 2007. Known for his rigorously documented forensic scholarship, Finkelstein has written extensively on the documentation and human rights aspects of Middle Eastern politics. His most influential works include The Holocaust Industry, which critiques the political and financial exploitation of the Nazi genocide, and Gaza: An Inquest into Its Martyrdom, a comprehensive examination of military operations and international law.

Literatura uzupełniająca

Książki

Książki autorów przywoływanych i literatura pokrewna:

[1] **"HCJ 7081/93"**

Aharon Barak

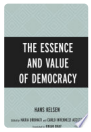
[2] **"HCJ 3045/05"**
Aharon Barak

[3] **"In Defense of the National Interest"**
Hans Morgenthau

[4] **"Politics Among Nations"**
Hans Morgenthau



[5] **"Pure Theory of Law"**
Hans Kelsen
The Lawbook Exchange, Ltd. | ISBN: 9781584775782



[6] **"The Essence and Value of Democracy"**
Hans Kelsen
Bloomsbury Publishing PLC | ISBN: 9781442222120

[7] **"Constitutional theory"**
Carl Schmitt

[8] **"Forms of modern imperialism in international law"**
Carl Schmitt



[9] **"Theory of the Partisan"**
Carl Schmitt
Antelope Hill Originals | ISBN: 9781953730107

[10] **"covfefe"**
Donald Trump

[11] **"Despite the constant negative press covfefe"**
Donald Trump



[12] **"After Hegemony"**
Robert Keohane
Princeton University Press | ISBN: 9781400820269

Artykuły naukowe

Prace autorów przywoływanych w tekście:

[1] "Remarks by Julia Sebutinde"

Julia Sebutinde

2014 | Proceedings of the ASIL Annual Meeting | DOI: 10.5305/procannmeetasil.108.0386

Źródło

[2] "Honorees: Judge Julia Sebutinde"

Judge Julia Sebutinde

2014 | Proceedings of the ASIL Annual Meeting | DOI: 10.5305/procannmeetasil.108.0135

Źródło

[3] "Memorandum of Law, June 1, 2000: Did the ABM Treaty of 1972 Remain in Force after the USSR Ceased to Exist in December 1991 and Did It Become a Treaty Between the United States and the Russian Federation?"

Douglas J. Feith

2001 | Comparative Strategy | DOI: 10.1080/01495930131316128 3

Źródło

[4] "Democracy and the Countervailing Powers of Bureaucracy, Charisma, and Parliament"

Weber Max

2020 | Routledge eBooks | DOI: 10.4324/9780203765173-11

Źródło

[5] "Letters from Ascona"

Max Weber

1999 | Max Weber and the Culture of Anarchy | DOI: 10.1007/978-1-349-27030-9_2

Źródło

[6] "FROM THE PROTESTANT ETHIC AND THE SPIRIT OF CAPITALISM"

M. Weber

2021 | DOI: 10.2307/j.ctv1f886rp.5

Źródło

[7] "A Systems Analysis of Political Life"

Martin Albrow, David Easton

1966 | British Journal of Sociology | DOI: 10.2307/589063

Źródło

[8] **"A Re-assessment of the Concept of Political Support"**

David Easton

1975 | British Journal of Political Science | DOI: 10.1017/s0007123400008309

Źródło

[9] **"A Framework for Political Analysis."**

Arnold A. Rogow, David Easton

1966 | Midwest Journal of Political Science | DOI: 10.2307/2108792

Źródło

[10] **"The Political System: An Inquiry into the State of Political Science"**

Heinz H. F. Eulau, David Easton

1954 | The Yale Law Journal | DOI: 10.2307/793409

Źródło

[11] **"Politics among nations;: The struggle for power and peace"**

Hans J. Morgenthau

1972

Źródło

[12] **"Truth and power"**

Hans J. Morgenthau

1970 | Pall Mall Press eBooks

Źródło

[13] **"A Political Theory of Foreign Aid"**

Hans J. Morgenthau

1962 | American Political Science Review | DOI: 10.2307/1952366

Źródło

[14] **"Scientific Man vs. Power Politics."**

Seba Eldridge, Hans J. Morgenthau

1947 | American Sociological Review | DOI: 10.2307/2086992

Źródło

[15] **"Introduction to the Problems of Legal Theory"**

Hans Kelsen

1997 | DOI: 10.1093/acprof:oso/9780198265658.001.0001

Źródło

[16] "General Theory of Norms"

Hans Kelsen, Michael T. Hartney

1991 | Oxford University Press eBooks | DOI: 10.1093/acprof:oso/9780198252177.001.0001

Źródło

[17] "Judicial Review of Legislation: A Comparative Study of the Austrian and the American Constitution"

Hans Kelsen

1942 | The Journal of Politics | DOI: 10.2307/2125770

Źródło

[18] "Norm and Value"

Hans Kelsen

1973 | Essays in Legal and Moral Philosophy | DOI: 10.1007/978-94-010-2653-6_14

Źródło

[19] "Political Theology: Four Chapters on the Concept of Sovereignty"

Carl Schmitt

1988

Źródło

[20] "45. The Concept of the Political"

Carl Schmitt, George Schwab, Tracy Burr Strong, Léo Strauss

2007 | University of Chicago Press eBooks | DOI: 10.7208/chicago/9780226738840.001.0001

Źródło

[21] "Political Theology"

Carl Schmitt, George Schwab, Tracy Burr Strong

2005 | University of Chicago Press eBooks | DOI: 10.7208/chicago/9780226738901.001.0001

Źródło

[22] "The Leviathan in the State Theory of Thomas Hobbes: Meaning and Failure of a Political Symbol"

Carl Schmitt

1996

Źródło

[23] **"The New Sovereignty: Compliance with International Regulatory Agreements"**

Abram J. Chayes, Antonia Handler Chayes

1995

Źródło

[24] **"The Role of the Judge in Public Law Litigation"**

Abram J. Chayes

1976 | Harvard Law Review | DOI: 10.2307/1340256

Źródło

[25] **"Compliance Without Enforcement: State Behavior Under Regulatory Treaties"**

Abram J. Chayes, Antonia Handler Chayes

1991 | Negotiation Journal | DOI: 10.1007/bf01000433

Źródło

[26] **"Remarks by Abram Chayes: Compliance without Enforcement"**

Abram Chayes

1997 | Proceedings of the ASIL Annual Meeting | DOI: 10.1017/s0272503700065253

Źródło

[27] **"Executive Order 13769: Protecting the Nation From Foreign Terrorist Entry Into the United States"**

Donald J. Trump

2017 | United States. Office of the Federal Register

Źródło

[28] **"Executive Order 13767: Border Security and Immigration Enforcement Improvements"**

Donald J. Trump

2017 | United States. Office of the Federal Register

Źródło

[29] **"Crippled America: How to Make America Great Again"**

Donald J. Trump

2015

Źródło

[30] "Protection of women in prison in Asia: positive developments, weaknesses, opportunities and threats – perspectives from UNAFEI and its participating countries"

Tomoko Akane

2018 | Intersentia eBooks | DOI: 10.1017/9781780684994.010

Źródło

[31] "After Hegemony: Cooperation and Discord in the World Political Economy"

William Diebold, Robert O. Keohane

1984 | Foreign Affairs | DOI: 10.2307/20042201

Źródło

[32] "Power and Interdependence: World Politics In Transition"

Robert O. Keohane, Joseph S. Nye

2017 | The SHAFR Guide Online | DOI: 10.1163/2468-1733_shafr_sim280020670

Źródło

[33] "Power and Interdependence"

Robert O. Keohane, Joseph S. Nye

2013 | International Organization | DOI: 10.1057/9781137356734.0006

Źródło

[34] "Accountability and Abuses of Power in World Politics"

Ruth W. Grant, Robert O. Keohane

2005 | American Political Science Review | DOI: 10.1017/s0003055405051476

Źródło

[35] "International Norm Dynamics and Political Change"

Martha Finnemore, Kathryn Sikkink

1998 | International Organization | DOI: 10.1162/002081898550789

Źródło

[36] "The Politics, Power, and Pathologies of International Organizations"

Michael Barnett, Martha Finnemore

1999 | International Organization | DOI: 10.1162/002081899551048

Źródło

[37] **"Norms, culture, and world politics: insights from sociology's institutionalism"**

Martha Finnemore

1996 | International Organization | DOI: 10.1017/s0020818300028587

Źródło

[38] **"International organizations as teachers of norms: the United Nations Educational, Scientific, and Cutural Organization and science policy"**

Martha Finnemore

1993 | International Organization | DOI: 10.1017/s0020818300028101

Źródło

Artykuły naukowe autora:

[39] **"I'll Burn That Bridge When I Get To It"**

NORMAN X. FINKELSTEIN

2025 | OR Books eBooks | DOI: 10.2307/jj.29895221

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 01df4dd9-62e4-4963-8cd8-661ce87828d1